



Ostatni dzień

Nauka od Jezusa

„Smężna jest dusza moja aż do śmierci; pozostańcie tu i czuwajcie ze mną” – Mat. 26:38.

Nadszedł ostatni dzień życia naszego Pana, czternasty Nisan, kiedy to miał być podniesiony na Kalwarii na krzyżu za nasze grzechy. Nadszedł zmierzch, ponad dwa tysiące lat temu, a czwartek przechodził w piątek. Zapalano świece, aby rozproszyć pogłębiającą się ciemność. Ciemność ogarniała również wrogów Syna Bożego.

Cztery dni wcześniej, Jezus wraz z uczniami zgromadził się na wieczerzy w Betanii w domu swych przyjaciół. Wówczas otrzymał od Marii kosztowny podarunek. Wzbudzenie Łazarza wciąż było świeżym wspomnieniem, ale i bez tego uwielbiała siadywać u stóp Jezusa by słuchać słów żywota. Maria otworzyła alabastrowy słoik z pewną ilością pachnącego olejku. Namaściła nim najpierw głowę Jezusa, a następnie Jego stopy, które wcześniej zostały umyte. Nadmiar wytarła włosami.

Wkrótce zapach maści szpikanardowej wypełnił cały dom. Tysiąc lat wcześniej, Salomon napisał takie słowa: „Dopóki król jest przy stole biesiadnym, mój nard wydaje swą woń” (Pieśń 1:12), które pamiętał Jezus. Później Jezus miał być owinięty mirrą i aloesem, przedstawiającymi Jego śmierć i uzdrowienie, które było jej skutkiem. Tutaj jednak unosił się zapach miłości, która wypełniała Jego serce.

Następnego ranka, w poniedziałek, dziesiątego Nisan, Jezus wjechał do Jerozolimy na źrebięciu, który przedstawiał nowe doktryny łaski i prawdy, jakie On niósł ze sobą. Został powitany okrzykami „Hosanna” wznoszonymi przez tłum, i słusznie, ponieważ był ich Mesjaszem i zbawicielem. Jednakże powitanie to zapowiadało Jego śmierć. Baranki na święto Paschy były wybierane dziesiątego dnia miesiąca Nisan, a On został przedstawiony Izraelowi w ten sam dzień.

We wtorek, Jezus przeklął drzewo figowe, oczyścił świątynię i nauczał lud przez cały dzień.

W środę, miała miejsce konfrontacja przywódców świątynnych z Jezusem, którzy wysłali swych ludzi, aby przyłapali go na słowach. Były to jednak daremne próby, ponieważ „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi” (Jan. 7:46). Był to wyczerpujący dzień. Jezus nauczał lud w ciągu dnia, publicznie wezwał do rozliczenia przywódców Izraela i ostrzegł ich

przed zbliżającym się sadem. Gdy w końcu udał się na wieczorny spoczynek do Betanii, przeszedł przez Górę Oliwną gdzie zatrzymał się i przekazał uczniom prorocтва i przypowieści zapisane w Mat. 24 i 25.

Nastał czwartek wieczór. Dzień spędził wraz z uczniami w Betanii. Gdy zachodziło słońce, miały się rozpocząć ostatnie wydarzenia.

Jezus wysłał przodem do Jerozolimy dwóch uczniów, aby przygotowali wieczerzę, dając im tajemnicze instrukcje. Po wejściu do miasta mieli spotkać człowieka niosącego dzban wody; mieli iść za nim do domu, do którego on wszedł. W domu tym mieli poprosić gospodarza o miejsce na wieczerzę; mieli otrzymać obszerny górny pokój, wystłany dywanami i poduszkami do spożycia wieczerzy. Być może zastanawiali się, co się rzeczywiście wydarzy, gdy dojdą do Jerozolimy; co będzie jak nikogo tam nie spotkają, albo spotkają więcej niż jednego takiego człowieka, albo spóźnią się po drodze i nie zdążą na to spotkanie. A może ten pierwszy człowiek zaprowadzi ich do złego domu. Ale nie, wszystko poszło zgodnie z planem. W tych wskazówkach otrzymali oni kolejny namacalny dowód władzy Pana nad biegiem wydarzeń. Podobnie i święci w czasie tego wieku spotykali wyznaczonych sług Jezusa, niosących dzbany prawdy, a idąc za nimi przekonywali się, że ich Pan przygotował im bogate błogostawieństwa.

Tam uczniowie przygotowali wieczerzę: „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim” (Łuk. 22:14). Niektórzy bracia uważają, że to była wieczerza paschalna, którą uczniowie mieli przygotować. Inni uważają, że to była przed-paschalna ostatnia wieczerza, zwracając uwagę na słowa Jezusa, że miał nie spożywać wieczerzy paschalnej ze swymi uczniami aż do Królestwa. W każdym przypadku, Żydzi w większości mieli przyprowadzić swe baranki do świątyni następnego popołudnia, około tego czasu, gdy Jezus miał dopełnić swych cierpień na krzyżu. Co więcej, w każdym przypadku Jezus miał umrzeć w dniu czternastego Nisan, jak zostało to przewidziane przed wieloma stuleciami w obrazie paschy.

Gospodarz wieczoru

Jezus był gospodarzem tego zgromadzenia. Było przyjętym zwyczajem, że gospodarz proponował gościom odświeżający napój na rozpoczęcie wieczerzy. Nazywano to „kielichem błogostawienia” i Jezus podał go swym uczniom przed posiłkiem. Sam jednak z niego nie pił. Powiedział uczniom: „I wzięwszy kielich, i podziękowawszy, rzekł; weźcie go i rozdzielcie między



sobą” (Łuk. 22:17). Jednocześnie wyjaśnił: „Powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże” (Łuk. 22:18).

Określenie „kielich błogosławienia” oznacza kielich, za który błogosławimy Boga; inaczej mówiąc, za który Bogu składamy dziękczynienie. Apostoł Paweł wspomina ten kielich w 1 Kor. 10:16 i tak jak czyni to ewangelista Łukasz, umieszcza go przed emblematami które Jezus wprowadził później, w czasie posiłku. Jednakże jego znaczenie jest takie samo w każdym przypadku. Wino przedstawia krew pojednania, rozlaną przez naszego Pana Jezusa, za którą składamy dziękczynienie. Bez tego, nie mielibyśmy w sobie życia.

Ostatnia wieczerza

Gdy wieczerza już trwała, Jezus zauważył, że pewna czynność została zaniedbana – oczywiście nie przez Jezusa, lecz przez apostołów. Zwyczajem było, że goście mieli możliwość umycia nóg, dla komfortu w czasie spożywania posiłku. Trasa z Betanii do tego miejsca wynosiła prawdopodobnie około 5 km, w związku z czym sposobność takiego obmycia z pewnością byłaby docenioną. Jednakże żaden z uczniów nie podjął się wykonania takiej czynności dla innych.

Uczył to zatem Jezus. Tylko ewangelia św. Jana opisuje ten epizod. Wziął w rękę ręcznik, nalał wody do miski i podchodził do kolejnych apostołów. Z pewnością, już przy pierwszym z nich wszyscy zorientowali się w przesłaniu tej czynności; jednak gdy Jezus podszedł do Piotra, ten odmówił poddania się obmyciu przez swego Mistrza. Piotr uczynił to w dobrej wierze, jednakże Jezus miał głębszą myśl. Wkrótce miał za nich wszystkich umrzeć i nikt nie mógł uczynić dla nich tej usługi. To, co teraz Pan czynił, było symbolem oczyszczenia, które mogli otrzymać tylko od Niego; i tylko On może je nam przekazać.

Jezus powiedział Piotrowi: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną” (Jan. 13:8). Te same słowa stosują się również i do nas. Z natury jesteśmy grzesznikami. Jeżeli Pan nie wykona w stosunku do nas czynności oczyszczenia, wówczas nie będziemy mieli z nim udziału. Czyż nie jest to dla nas błogosławieństwem, że sam Syn Boży zniża się, aby nam w tym służyć? Jeżeli Jezus wykonuje to dla nas, wówczas my sami powinniśmy w tym samym duchu służyć innym. Każdy z nas otrzymuje tę naukę od naszego Mistrza.

Po tych wydarzeniach Jezus wprowadził symbole swej śmierci: chleb i kielich. Ewangelista Łukasz wspomina, że po wprowadzeniu tych symboli, Jezus powiedział: „oto ręka tego, który mnie wydaje, jest ze mną przy stole” (Łuk. 22:21), zaś Jan opisuje historię z Judaszem. Dla naszego Pana nie była to kwestia intelektualna; dotyczyło to Go, martwiło. „Jezus, wstrząśnięty do głębi, oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam

wam: jeden z was mnie wyda” (Jan. 13:21). Ta nowa kwestia zupełnie zaskoczyła uczniów. Rozejrzeli się, zastanawiając się, o kim mowa: „Chyba nie ja?” (Mar. 14:19). Piotr, zajmując widocznie dalsze miejsce, zagadnął Jana aby ten zapytał się Jezusa, kogo miał na myśli. Mistrz odpowiedział: „To jest ten, któremu Ja podam umoczony kawałek chleba” (Jan. 13:26). Jezus wziął kawałek chleba, zamoczył go w sosie i podał Judaszowi. Prawdopodobnie uwagę tę usłyszał tylko Jan (tylko on ją zanotował), ponieważ nawet, gdy Judasz wyszedł na słowa Jezusa: „Czyń zaraz co masz czynić”, uczniowie przypuszczali że Pan polecił mu kupić coś na paschę lub aby dał coś ubogim (Jan. 13:29).

Judasz wyszedł. Teraz Jezus zaczął przygotowywać uczniów na swe odejście. Co miał im powiedzieć w tym krótkim czasie, jaki im pozostał?

– powiedział im, że odchodzi

– dał im nowe przykazanie, aby się wzajemnie miłowali: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan. 13:35). Od tamtej chwili, prawdziwe chrześcijaństwo znane jest przede wszystkim jako religia miłości.

– Piotr zaprotestował stwierdzając, że pójdzie wszędzie za Jezusem i odda za Niego życie. Było to zupełnie poważne stwierdzenie. Kilka tygodni wcześniej powiedział podobne słowa, które następnie powtórzyli pozostali apostołowie. Deklaracje te potwierdzili następnie czynem, gdy poszli za Jezusem do Jerozolimy pomimo iż wiedzieli, że życie Jezusa będzie tam zagrożone. Jednakże obawy miały dopiero nadejść, zaś Jezus ostrzegł Piotra, że zaprze się Go trzykrotnie zanim kur zapieje.

– Następnie Jezus zwrócił się do swoich uczniów jak pan młody zwykł mówić do swej oblubienicy, chociaż ten szczegół umyka w naszej kulturze. Gdy młoda hebrajska dziewczyna akceptowała propozycję zamążpójścia, przyjmowała oferowany jej kielich wina. Jezus podał kielich do apostołów, a oni go przyjęli. Następnie Jezus powiedział, że odchodzi aby przygotować im miejsce, tak jak oblubieniec odchodził, aby przygotować dom dla nowej rodziny, aby potem wrócić, gdy był gotowy i pojąć swą wybrankę za żonę. „A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (Jan. 14:3). Teraz Chrystus powrócił, a wszyscy uczniowie zostali przy nim zebrani. Przy Bożej łasce, jeśli okażemy się wiernymi, będziemy mieć z Nim udział, przy końcu naszej drogi.

– Tomasz, Filip i Juda zadali Panu kilka pytań, ma które Jezus odpowiedział w sposób, który mieli zrozumieć później. Jezus miał być drogą, prawdą i życiem, aby przyprowadzić ich do niego we właściwym czasie. Jezus obiecał, że zamiast niego przyjdzie duch święty, który



miął ich do końca prowadzić. Tymczasem, jeżeli będą zachowywać Jego słowa, wówczas duch święty, Jezus i Bóg będą mieć z nimi społeczność. Czy razem z nami mają tę społeczność?

Wędrowka do Getsemane

Po tych słowach, Jezus zakończył nauczanie: „Wstańcie, pójdźmy stąd” i na tym zamyka się rozdział 14. Mała grupa skierowała się na wschód i być może po drodze minęli płaskorzeźbę winorośli na drzwiach opodal świątyni, co być może poddało Jezusowi temat do przypowieści o winorośli, w miarę jak szli. Mamy przynosić owoce, być przycinani i korzystać z ducha Chrystusowego.

Następnie Jezus powtórzył swe przykazanie o miłości, zapewnił ich, że są Jego przyjaciółmi i powiernikami. Powiedział również słowa, które miały stać się cenniejsze w miarę upływu czasu, a mianowicie, że On ich wybrał. Wybrał ich i powierzył im dzieło przynoszenia owocu.

Mieli być nienawidzeni i prześladowani przez Bożych wrogów. Nie powinno to ich jednak urazić. Ponowił obietnicę posłania pocieszyciela, ducha świętego oraz wskazał na jego wpływ.

Powtórzył również swe tajemnicze słowa, choć w nieco innej kolejności: „Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie, i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie, bo idę do Ojca” (Jan. 16:16). Miał na myśli to, że przez pewien czas pogrążeni będą w smutku, ale następnie zobaczą go powstałego z martwych, będą radować się i wyruszą naprzód w odnowionym duchu, gorliwości i wierze. Ich serca miały rozblęsnąć radością, której nikt nie miał możliwości stłumić (Jan. 16:22). Słowa te nadal brzmiały tajemniczo, ale ich znaczenie mieli wkrótce poznać.

Następnie, przemówił do nich w bardziej wyraźny sposób. Przyszedł na świat od Ojca i teraz miał opuścić świat i udać się do swego Ojca. Ostrzegł jednakże uczniów, że zbliża się czas, gdy mieli zostać poddani próbie i mieli ulec rozproszeniu na pewien czas.

Potem podniósł oczy ku górze i modlił się na głos za uczniów; która to modlitwa stanowi rozdział 17 Ewangelii Św. Jana: zachowaj ich, uświęć ich, zaopatruj ich.

W międzyczasie, wędrowcy dotarli nad potok Kidron po wschodniej stronie Jerozolimy, a następnie weszli do Getsemane, u podnóża Góry Oliwnej. Tutaj Jezus zatrzymał się, wezwał do siebie Piotra, Jakuba i Jana i polecił im, aby udali się z Nim dalej i czuwali z Nim. Trzykrotnie udawał się Pan do swego Ojca w modlitwie i utwierdzał się w przekonaniu, że wszystko wykonał poprawnie. W Jego słowach było wiele intensywności, gorliwości i troski. Ciężar Jego misji był dla Niego większym brzemieniem, niż nam się może wydawać.

Podtrzymał Go anioł, co uspokoiło Jego serce. Być może, żarliwość tych modlitw została dla nas zachowana z obserwacji młodego Jana Marka, kryjącego się w cieniu, podczas gdy inni apostołowie spali (Marek 14:51,52).

Zgraja

Bóg sprawił, że nic nie przeszkodziło naszemu Panu w modlitwie, dopóki nie skończył. Wówczas nadszedł właściwy czas. Judasz przyprowadził zbrojną grupę ludzi i zdradził Jezusa pocałunkiem. Jezus zwrócił się do swych prześladowców, a gdy ci upadli na ziemię, mógł spokojnie odejść. Jednakże nadszedł Jego czas i chciał zostać. Jezus nadal miał kontrolę nad rozwojem wydarzeń. Najpierw uzdrowił ucho Malchusa, a następnie zatroszczył się o wolność swych uczniów.

W godzinie ciemności został sam; towarzyszył mu tylko Ojciec.

Jezus został zabrany do Annasza, który spoza sceny wydarzeń sprawował faktyczną władzę. Tam został związany i wysłany do Kajfasza, zięcia Annasza, który w tym roku sprawował urząd Arcykapłana. Piotr i Jan szli za nim w oddali, zaś Jan uzyskał dla nich wejście na dziedziniec pałacu Kajfasza. W ten sposób Piotr znalazł się w niebezpieczeństwie i trzykrotnie zaparł się Jezusa. Ewangelista Łukasz wspomina, że gdy kogut zapiał trzeci raz, Jezus spojrzął na Piotra, a ten wyszedł gorzko płacząc.

W międzyczasie, Jezus został skazany przez radę pod kierownictwem Kajfasza. Znalezione świadków, którzy wystąpili z fałszywym oskarżeniem, ale nie byli zgodni z tym, co mówili. W końcu udało się znaleźć dwóch takich, których zeznania nosiły pozory zgodności i stwierdzały, że Jezus groził świątyni; jednakże Jezus na nie odpowiedział. Wtedy Kajfasz nakazał Mu przemówić w celu obrony względem postawionych przeciw Niemu tak poważnych zarzutów. Jezus odpowiedział: „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba” (Mat. 26:64).

Nie była to odpowiedź, na którą czekali, ale była wystarczająco blisko tego, co chcieli usłyszeć. Arcykapłan rozdarł swe szaty w udawanym gniewie, zażądał wyroku, który rada niezwłocznie wydała. Musieli jednak poczekać kilka godzin do świtu, zanim mogli przywieść Go do Piłata. W międzyczasie, żołnierze skorzystali z okazji aby wyśmiewać Go, pluć na Niego, bić po zasłoniętej twarzy i przedrzeźniać, dopóki nie zmęczyło ich to zajęcie.

Ranek

O świcie, kapłani i starsi potwierdzili swój wyrok i zawiedli Jezusa do Piłata. Jezus niewiele rozmawiał z



Piłatem i nie reagował na oskarżenia starszych i kapłanów. Namiestnika zdziwiła ta małowówność, lecz zauważył, że Jezus był niewinny. Piłata ostrzegła również jego żona: „Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam” (Mat. 27:19). Piłat wydał swój wyrok: „Żadnej winy w tym człowieku nie znajduję” (Łuk. 23:4). Jednakże Jego oskarżyciele wszczęli tumult, twierdząc, że Jezus podburzał lud od Galilei do Jerozolimy.

Gdy Piłat zorientował się, że Jezus był Galilejczykiem, niezwłocznie uznał, że zatem sprawę tę powinien rozstrzygnąć Herod, władca Galilei, który właśnie przebywał w Jerozolimie. Herod bardzo chciał zobaczyć jakiś cud w wykonaniu Jezusa, lecz ten nie powiedział ani słowa. Zatem Herod zwrócił Go Piłatowi; wcześniej jednak ludzie Heroda przybrali Go w purpurę i wyśmiewali Go.

Piłat stanął z Jezusem twarzą w twarz po raz drugi. Zdecydował się na brutalne ubiczowanie Jezusa i zwolnienie Go. Jezus został poddany biczowaniu, zaś żołnierze uczynili koronę z cierni i włożyli Mu ją na głowę, bijąc Go i wyśmiewając jako króla żydowskiego. W tym stanie Piłat przedstawił Jezusa tłumowi, oczekując współczucia ze strony ludzi, lecz bezskutecznie. Tłum krzyczał: „winien umrzeć, bo się czynił Synem Bożym” (Jan. 19:7).

Synem Bożym? Teraz Piłat zaniepokoił się. Sprowadził Jezusa do sali sądowej na kolejne przesłuchanie: „Skąd jesteś? Ale Jezus nie dał mu odpowiedzi” (Jan. 19:9). Jezus milczał, aż Piłat stwierdził, że ma władzę na życiem i śmiercią. Wtedy Jezus powiedział: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry” (Jan. 19:11), co było milczącym potwierdzeniem relacji wiążących Go z Bogiem.

Była obecnie szósta godzina, prawdopodobnie między szóstą, a siódmą rano (Jan. 19:14). Piłat starał się zwolnić Jezusa, lecz uległ w obliczu zarzutu braku lojalności względem cezara. Umył ręce, ale nie zmył swej winy. Kilka lat później zginął z własnej ręki (Euzebiusz, Historia Kościoła, 2.7.1).

Golgota

Zabrali Jezusa na miejsce czaszki, Golgotę. Wyczerpany, bez snu, poddany ogromnej presji emocjonalnej, osłabiony brutalnością oprawców, Jezus został zmuszony do niesienia krzyża na wzgórze swej egzekucji (Jana 19:17). Pomagał mu w pewnej mierze Szymon Cyrenejczyk, spotkany po drodze (Mat. 27:32). Wszystko co wycierpiał przyczyniło się do Jego śmierci przed złodziejami ukrzyżowanymi po obu Jego stronach.

Na Golgocie, żelazne gwoździe przytwierdziły Jego ręce i stopy do ciosanego, drewnianego krzyża. Przez sześć godzin był wystawiony na hańbę. Jednak przez cały

czas miał na uwadze wypełnienie swej misji.

- O jego szaty był rzucony los,
- Pocieszył pokutującą złączyńcę,
- Powierzył Janowi opiekę nad swą matką,
- Na krzyżu przywołał Psalm 22,
- Skosztował octu, by wypełnić proroctwo,
- zawołał: „Wykonało się”,
- następnie cicho oddał Bogu ducha.

Niebo w ciągu południa zasnęła ciemność na trzy godziny. Jezus umarł między dwoma złodziejami, został pochowany w grobie bogatego człowieka, ziemia zatrzęsa się w chwili Jego śmierci, zasłona w świątyni rozwarła się od góry do dołu, groby się otwały i ciała zostały z nich wyrzucone. Żołnierze się przerazili, a setnik powiedział: „Zaiste, ten był Synem Bożym” (Mat. 27:54).

Piątek, 14 Nisan, zbliżał się do końca. Zaczynał się Sabat, dzień odpoczynienia, a Jezus spoczął w grobie. Jego ból się skończył, a dzieło zostało wykonane. W domach izraelskich zapłonęły dwie świece zwiastujące Sabat (jewfaq.org/shabbat.htm , por. 2 Moj. 20:8, 5 Moj. 5:12). Świece te nazywane są „zakhor” („pamiętaj”) i „shamor” („przestrzegaj”). Teraz pamiętamy. Teraz przestrzegamy.

„Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust. Z więzienia i sądu zabrano go, a któż o jego losie pomyślał? Wyrwano go bowiem z krainy żyjących, za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony. I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na jego ustach. Ale to Panu upodobało się utraścić go cierpieniem. Gdy złożył swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola Pana się spełni. Za mękę swojej duszy ujrzy światło i jego poznaniem się nasyci. Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie. Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami” (Izaj. 53:7-12).

Trzeciego dnia został wzbudzony król wszelkiego stworzenia!

Pamiętajcie o mnie

To właśnie upamiętniamy wspominając ofiarę Chrystusa. Przed tymi wydarzeniami miały miejsce 3,5 roku



codziennego dawania - nauczanie, uzdrawianie, napominanie, dawanie przykładu, otwieranie dla nas „drogi nowej i żywej” (Hebr. 10:20). Poprzedzone to zostało trzydziestoma latami sprawiedliwego, pobożnego, oddanego życia, przygotowującego Go do służby życia.

Wszystko to nasz Pan uczynił dla nas. Oddajmy mu teraz całą naszą małą cząstkę, którą posiadamy.

Rice David (USA)